

Wyważyć drzwi prezydenta



Kiedy prezydent zamyka drzwi, oni próbują wejść przez okno. Były członek PZPR Włodzimierz Czarzasty, dziś marszałek Sejmu, najwyraźniej nie zamierza odpuścić prezydentowi Karolowi Nawrockiemu. I tu zaczyna się cała historia. Bo kiedy prezydent Nawrocki tym ludziom zamyka drzwi, oni próbują wejść przez okno.

Prezydent nie podpisuje wszystkiego, co podsuwa mu obecna większość? Trzeba więc znaleźć sposób, żeby ominąć problem. Prezydent korzysta ze swoich konstytucyjnych uprawnień? Pojawiają się opowieści o „środkach ekstraordynaryjnych”.

Tylko że państwo prawa nie działa na zasadzie: skoro prezydent nie robi tego, czego chcemy, to wymyślamy sposób, żeby jego decyzję obejść.

Prezydent ma prawo wetaować ustawy, szczególnie te łamiące zasady państwa prawa lub szkodzące społeczeństwu. To nie jest żadna fanaberia, przeszkoda ani „problem do rozwiązania”. To element konstytucyjnego systemu równowagi władz.

Karol Nawrocki nie został wybrany po to, żeby być długopisem do podpisywania dokumentów przygotowanych przez rząd Tuska. Został wybrany przez obywateli i ma własne konstytucyjne kompetencje. I będzie z nich korzystał.

A z Czarzastym jest jeszcze jeden problem. To człowiek, który należał do PZPR, dla mnie to hańba nie do zmycia. I właśnie dlatego trudno nie zauważyć ironii historii. Człowiek wywodzący się z partii, która przez dziesięciolecia sprawowała w Polsce władzę bez demokratycznego mandatu, dziś jako marszałek Sejmu poucza prezydenta wybranego w demokratycznych wyborach, jak ma wykonywać swoje konstytucyjne obowiązki.

Historia naprawdę potrafi pisać scenariusze, których najlepszy satyryk by nie wymyślił. Czarzasty znalazł się dziś na jednym z najważniejszych stanowisk w państwie. I nie ma prawa dostosowywać konstytucyjnego ustroju państwa pod potrzeby aktualnej większości.

I jest jeszcze coś, co pokazuje, jak bardzo obecna władza komplikuje rzeczy, które w normalnym państwie powinny być oczywiste.



Prezydent Rzeczypospolitej Karol Nawrocki. Fot: Prezydent.pl

Tusk wysyła swojego ministra, człowieka, który pełnił ważną funkcję w jego rządzie, do Trybunału Konstytucyjnego. Czyli polityk związany z aktualną władzą ma trafić do instytucji, której zadaniem jest kontrolowanie zgodności prawa z Konstytucją, także w odniesieniu do działań tej władzy.

Przecież to jest postawienie świata na głowie. Totalny absurd.

Jak można oczekiwać, że człowiek tak mocno związany z aktualną władzą będzie później niezależnie oceniał jej działania? A jeżeli dodatkowo pojawiają się pytania o spełnienie ustawowych wymogów dotyczących kandydatury (brak wymaganego stażu wykonywania zawodu radcy prawnego), zamiast prostego i zgodnego z prawem rozwiązania znów mamy polityczny konflikt, spór o zaprzysiężenie i kolejną próbę przepychania sprawy na siłę.

Dlaczego oni nie potrafią po prostu iść normalną drogą? Dlaczego nie potrafią wybrać kandydatów spełniających wszystkie wymagania i przeprowadzić całej procedury tak, jak przewiduje to Konstytucja i ustawy? Dlaczego za każdym razem musi być jakiś wybieg, jakiś wyjątek, jakaś furtka, jakieś „środki ekstraordynaryjne”?

Państwo prawa nie polega na tym, że kiedy nie podoba nam się wynik jednej procedury, szukamy następnej furty. Państwo prawa polega na przestrzeganiu procedur także wtedy, kiedy ich wynik jest dla nas niewygodny.

Jeżeli prezydent mówi „nie”, to nie oznacza, że trzeba szukać bocznego wejścia. Tym bardziej że sam Czarzasty bardzo ostro wszedł w spór z prezydentem. I blokuje prezydenckie projekty ustaw, które miały służyć społeczeństwu. To już nie jest zwykła różnica zdań. To otwarty konflikt polityczny między marszałkiem Sejmu a głową państwa.

I dlatego warto powiedzieć jasno:

Towarzyszu Marszałku, Polska nie jest własnością Sejmu. Nie jest własnością rządu. Nie jest też własnością żadnej partyjnej większości. To nie czas PZPR. Prezydent ma swoje konstytucyjne kompetencje. Parlament ma swoje. Rząd ma swoje.

A jeżeli komuś się ten układ nie podoba, istnieją demokratyczne procedury. Można przekonywać obywateli. Można zmienić prawo zgodnie z Konstytucją. Ale nie można po prostu wyważyć drzwi, kiedy prezydent ich nie otwiera.

Komuna już raz próbowała urządzić Polskę bez pytania Polaków o zdanie.

Wystarczy!

Autor:



Albert Łyjak

Albert Łyjak – członek NSZZ Solidarność Polaru i Solidarności Walczącej, drukarz, kolporter, współpracownik Barbary Sarapuk zwanej „królową podziemnego druku. Internowany. Był przeciwnikiem Okrągłego Stołu. Po przemianach w Polsce wycofał się z życia społeczno-politycznego, dopiero w 2011 r. powrócił do środowiska Solidarności Walczącej, gdzie wszedł w skład redakcji „Gazety obywatelskiej”.

Zdjęcia: Domena publiczna

Źródło: Niezależny Portal Medialny „Gruszka”